



**MIKOŁAJ RATAJCZAK**

SZKOŁA NAUK SPOŁECZNYCH IFIS PAN

## **PODMIOT JAKO EFEKT JĘZYKA**

Obserwujemy obecnie w dyskursie filozofii odejście od pewnej nieuzasadnionej pokory, która kazała jej ograniczać się bądź do analizy języka nauk szczegółowych, bądź do krytycznego demontażu swojej tradycji, czy też redukować siebie samą do swoistej narracji, która miałaby konkurować na wolnym rynku idei z innymi politycznymi, literackimi czy też po prostu kulturowymi projektami indywidualnych i kolektywnych stylów życia. Filozofia wraca do zagadnień ontologicznych, transcendentálnych, w niektórych wypadkach wręcz metafizycznych, nie wstydy się również rozwijać własnego, krytycznego dyskursu na temat historii, nauk przyrodniczych i ścisłych oraz niezależnie kreować etyczne i polityczne ideały. Zwrot ten należy witać z radością, w końcu oznacza on przydanie z powrotem istotnej i odpowiedzialnej roli samodzielnemu, autonomicznemu myśleniu. W całym tym *realistycznym* zwrocie – które to wyrażenie najlepiej chyba oddaje charakter tej zmiany w dyskursie filozoficznym, podkreśla ono bowiem powrót filozofii do rzeczywistości, niezależnie od bliższego dookreślenia tej ostatniej – należy jednak uważać, by nie zagubić istotnych problemów, z którymi filozofia mierzyła się w swoim długim okresie *krytycznym*, kiedy to analizowała przede wszystkim ograniczenia własnej dziedziny oraz metody.

Okres krytyczny w XX wieku w dużym stopniu pokrywał się z tzw. zwrotem językowym w filozofii, kiedy to uprzywilejowanym przedmiotem i żywiołem filozoficznej aktywności był język, rozumiany przede wszystkim jako horyzont wszelkiej sensownej myśli, a nieraz również jako nieprzekraczalna granica naszego doświadczenia rzeczywistości, czy to przyrodniczej, czy też społecznej (jeśli w ogóle dokonywano takiego zbędnego rozróżnienia). Zachodzący dzisiaj zwrot

realistyczny – zwrot ku naukom przyrodniczym, ku metafizyce przedmiotu, ku procesom społecznym i ekonomicznym, ku naukom ścisłym, ku teorii bytu lub umysłu itd. – słusznie odchodzi od paradygmatu językowego, który jeszcze do niedawna, pod różnymi formami, niepodzielnie dominował w refleksji filozoficznej. Zwrot ten da się zaobserwować nawet w ruchu dekonstrukcji filozoficznej, która wydawała się od początku ściśle związana z doświadczeniem języka (czy też pisma). W odwróceniu od paradygmatu językowego nie można jednak odrzucać niezwykle przydatnych narzędzi, które, zwłaszcza w wieku dwudziestym, wypracowała filozofia świadomie koncentrująca się na języku.

Proponowana w tym tekście analityka językowej konstytucji podmiotu stanowi projekt ponownego użycia pewnych podstawowych narzędzi pojęciowych różnych odłamów językowo zorientowanej filozofii – od filozofii analitycznej przez poststrukturalizm po współczesną antropologię lingwistyczną – i zastosowania ich do eksplikacji procesu subiektywizacji (upodmiotowienia). Przedmiotem refleksji filozoficznej jest tu zatem nie tyle sam język, co raczej konstytuowanie się podmiotu dzięki językowi, a dokładniej rzecz biorąc – analiza języka z perspektywy procesu upodmiotowienia jego użytkownika. Analityka językowej konstytucji podmiotu stanowiłaby zatem jeden z aspektów realistycznie zorientowanej filozofii podmiotu zajmującej się procesami subiektywizacji<sup>1</sup>, a jej zagadnienie ograniczałoby się do analizy języka jako *dyspozytywu*.

---

<sup>1</sup> W tym sensie rozważania proponowane w tym tekście stanowią rozwinięcie i dookreślenie realistycznych oraz materialistycznych koncepcji procesów upodmiotowienia, które w XX wieku proponowali m.in. Wygotsky, Freud, Winnicott, Simondon, Althusser, Deleuze czy Foucault oraz wielu filozofów i filozofek odwołujących się do ich myśli. Wartością dodaną tych rozważań jest postawienie nacisku na kwestię języka i językowego procesu upodmiotowienia jako problemu autonomicznego i w dużym stopniu niezależnego od biologicznej, psychicznej, popędowej, społecznej itd. formacji podmiotu, choć oczywiście sam *podmiot* nie jest tu rozumiany tylko jako użytkownik języka, lecz jako *efekt* różnych, często w znaczącym stopniu niezależnych od siebie procesów subiektywizacji.

## Język jako dyspozytyw

Pojęcie dyspozytywu, lub też „urządzenia”, choć niejasne i niedookreślone, dzięki temu jednak otwarte na możliwości użycia go w nowych kontekstach, umieszcza nas od razu w poststrukturalistycznym podejściu do problemu podmiotu jako *efektu*, *produktu*, wyniku heterogenicznych procesów i relacji. Pojęcie „dyspozytywu” zostało po raz pierwszy systematycznie użyte w pierwszym tomie *Historii seksualności* Michela Foucaulta – książce wyznaczającej istotny przełom w jego podejściu do problemu podmiotowości – którego czwarta część nosi tytuł *Le dispositif de sexualité* [Foucault 2000, 71]<sup>2</sup>. Analizowane przez Foucaulta „urządzenie seksualności” ma za swój efekt przede wszystkim upodmiotowienie przez seksualizację, wytworzenie samego problemu seksualności jako problemu *podmiotu*. Dyspozytyw odsyła więc nie do mechanizmów refleksji, lecz do mechanizmów wytwarzania tego, co zaczyna funkcjonować jako określenie podmiotu. Pojęcie to pojawia się potem w wykładach prowadzonych przez Foucaulta w Collège de France i niezależnie od tego, czy Foucault później analizuje dyspozytywy nowoczesnej biowładzy, czy też antyczne techniki upodmiotowienia, dalej posługuje się terminem „dyspozytyw”, opisując zewnętrzne wobec podmiotu mechanizmy jego wytwarzania. W słynnym wywiadzie dla założonego przez Jacques-Alaina Millera czasopisma „Ornicar?” Foucault tak opisał swoje użycie terminu „dispositif”:

---

<sup>2</sup> Tadeusz Komendant przetłumaczył to sformułowanie jako „urządzenie seksualności”. Termin „dispositif” w polskich przekładach Michela Foucaulta zdecydowanie częściej tłumaczy się właśnie jako „urządzenie”, który to termin został połączony przez tłumacza wykładów Foucaulta z Collège de France z przekładem „gouvernementalité” jako „urządzania”, zob. Foucault 2010, 13–14. Używając w tym tekście terminu „dyspozytyw” zamiast „urządzenie” nie zamierzam dyskutować z tymi przekładami, lecz raczej odsunąć rozważania o języku jako dyspozytywie od całej problematyki interesującej Foucaulta i skupić się wyłącznie na problematyce samej językowej konstytucji podmiotu. Równie dobrze jednak mógłbym w tym tekście używać sformułowania „język jako urządzenie”. Termin „dyspozytyw” ma tę zaletę w stosunku do urządzenia, że odsyła nie tyle do „urządzania” aparatów władzy i kontroli, lecz do wytwarzania specyficznych „dyspozycji” i zdolności, przede wszystkim do *dyspozycji językowej*.

Tym, co chciałbym oznaczyć za pomocą tej nazwy, jest całkowicie niejednorodny zbiór, który zawiera w sobie dyskursy, instytucje, struktury architektoniczne, regulaminy, prawa, przepisy administracyjne, wypowiedzi naukowe, twierdzenia filozoficzne, etyczne i filantropijne. [...] Samo urządzenie jest siecią, którą można ustanowić między tymi elementami. [...] Urządzenie jest zatem zawsze wpisane w gry władzy, ale jednocześnie zawsze zawiera się w granicach wiedzy, którą wytwarza i która je zarazem warunkuje. Oto właśnie urządzenie: strategie stosunków sił wspierające pewne typy wiedzy i same na nich oparte<sup>3</sup>.

Urządzenie to zatem stosunek sił między heterogenicznymi elementami, którego horyzont stanowią granice wiedzy. Gilles Deleuze, wyjaśniając rolę urządzenia/dyspozytywu w pracach Foucaulta za pomocą fundamentalnego dla swojej ontologii pojęcia *linii*<sup>4</sup>, wskazuje na dwie zasadnicze konsekwencje filozoficzne wynikające z uczynienia tego terminu punktem wyjścia badań: rezygnację z uniwersaliów<sup>5</sup> oraz położenie nacisku na to, co nowe [Deleuze 1991, 162–163]. Dyspozytyw nie jest żadnym terminem ogólnym – wskazuje raczej na powiązanie różnych elementów, które to powiązanie ma służyć wyjaśnieniu takich ogólnych pojęć jak chociażby „podmiot”. Jest to również powiązanie charakteryzujące się pewną kreatywnością, umożliwiające powstawanie nowych sieci i powiązań między kolejnymi elementami.

Choć proponowana tutaj perspektywa ujmowania językowej konstytucji podmiotu nie zbiega się z ontologią różnicy Deleuze’a, przyjmuje za nim owe dwie najważniejsze konsekwencje myślenia wychodzącego od *dyspozytywu* jako elementarnej jednostki analizy procesu subiektywizacji. Język będzie tutaj zatem traktowany nie jako pewien uniwersalny byt – system różnic lub też głęboka struktura reguł wytwarzania sensownych zdań – lecz jako wspólny termin wiążący różne sposoby *istnienia* języka. Język, zgodnie z fundamentalną tezą

---

<sup>3</sup> Michel Foucault, *Le jeu de Michel Foucault* (rozmowa z redakcją pisma „Ornicar?”), cyt. za: Agamben 2010, 82–83.

<sup>4</sup> Deleuze proponuje zamiast „sieci” między heterogenicznymi elementami mówić w kontekście dyspozytywu raczej o zestawach składających się z linii widzialności i wypowiedzi, linii sił, linii subiektywizacji, linii rozdzielania, zerwań oraz pęknięć [Deleuze 1991, 162].

<sup>5</sup> Również Agamben twierdzi, że urządzenia „zajmują w ramach strategii Foucaulta właśnie miejsca uniwersaliów” [Agamben 2010, 87].

ontologiczną tego tekstu, istnieje na różne sposoby i to dopiero powiązanie tych heterogenicznych sposobów istnienia języka czyni z niego dyspozytyw umożliwiający językową konstytucję podmiotu. Powiązanie między tymi sposobami istnienia języka jest zaś takiej natury, że proces językowej konstytucji podmiotu jest zawsze *kreatywny* – polega bowiem na *kreatywnym użyciu języka* [Virno 2003, 15–26]<sup>6</sup>.

Niemniej to dopiero dokonane przez Agambena przechwycenie terminu „dispositif” umożliwia potraktowanie samego języka właśnie jako dyspozytywu. W swoim komentarzu do myśli Foucaulta *Co to jest urządzenie* Agamben w sposób klarujący pojęciu dyspozytywu, acz nieco upraszczający myśl autora *Historii seksualności*, pisze: „mamy do czynienia z dwiema obszernymi klasami – istoty żywe (lub substancja) i urządzenia. Między jednym a drugim pojawia się coś trzeciego – podmioty. Podmiotem nazywamy coś, co powstaje w relacji [...] istoty żywej i urządzenia” [Agamben 2010, 93]<sup>7</sup>. Tak formułując stawkę i zaliczając chwilę wcześniej również język do klasy dyspozytywów, Agamben przesuwając akcent na samą relację dyspozytywu z żywą jednostką. Perspektywa ta zostaje przyjęta także w tym tekście – analiza językowej konstytucji podmiotu stanowi analizę wewnętrznej struktury języka jako powiązania różnych sposobów jego istnienia od strony tego, jak język jako *dyspozytyw* umożliwia użycie go przez żywą jednostkę i jej upodmiotowienie jako *podmiotu języka*. Nie chodzi zatem ani o kwestię tradycyjnie rozumianej semantyki, ani o problematykę semiologiczną lub logiczną, lecz o odniesienie wszystkich tych sposobów badania języka do zagadnienia używania go, upodmiotawiania się w nim. Dalsze analizy dookreślą tę perspektywę.

Ostatnia uwaga terminologiczna – należałoby odróżnić proces subiektywizacji czy też upodmiotowienia od samej *konstytucji* podmiotu. Jest to różnica między procesem formującym całą

---

<sup>6</sup> Zagadnienie kreatywnego charakteru upodmiotowienia w języku nie zostanie rozwinięte w tym tekście. Problem językowej konstytucji podmiotu należy potraktować jako filozoficzny wstęp do opracowania ogólnego zagadnienia kreatywności ludzkiej praktyki.

<sup>7</sup> Pomijam tutaj związek terminu *dispositivo* z całą problematyką teologii ekonomicznej, który stoi w centrum tekstu Agambena, jak i przeprowadzoną przez niego genealogię tego terminu w myśli Foucaulta. Po szczegółową analizę tego, jaką rolę dyspozytyw pełni w myśli Foucaulta i Agambena zob. Bussolini 2010.

podmiotowość a ukonstytuowaniem się jako podmiot danego dyspozytywu. Czym innym jest wytworzenie podległych jednostek, które uwewnętrzniły bycie obserwowanymi w panoptikonie, od zafunkcjonowania jako podmiot systemu więziennictwa; czym innym jest też seksualizacja podmiotu od uczynienia go podmiotem dyspozytywu seksualności. Tak samo też czym innym jest wytworzenie jednostki w ten lub inny sposób używającej języka od językowej konstytucji podmiotu – wewnętrzna logika tego ostatniego aktu jest niezbędna do wyjaśnienia procesu subiektywizacji *mówiącego podmiotu*.

### Trzy poziomy analityki językowej konstytucji podmiotu

Analityka językowej konstytucji podmiotu, będąca badaniem sposobów bycia języka jako dyspozytywu<sup>8</sup>, wyróżnia trzy poziomy analizy. Trzy poziomy analizy odnoszą się do trzech sposobów bycia, lub może należałoby mówić „przejawiania się” języka (elementów „tworzących” *langage*, czyli praktycznie nierozdzielną jedność teoretycznie rozróżnialnych *langue* i *parole*). Sposoby te wyznaczone są przez wyróżnianie na każdym poziomie innego „zewnątrz”, do którego odsyła dany sposób istnienia języka, a także innego sposobu funkcjonowania specyficznej dla języka *potencjalności* czy też specyficznej *autoreferencyjności*, która, najogólniej rzecz biorąc, polega na tym, że na każdym z „poziomów” język może odsyłać do jednego z dwóch elementów wyznaczających dialektykę wewnątrz-zewnątrz – do „zewnątrz” (1. znaczenia, 2. sensu wypowiedzi, 3. „znaczenia” instancji wypowiedzenia) lub „wnętrza” (1. sensu, 2. *signifiants*, 3. wypowiedzenia – zwłaszcza w „performatywie absolutnym”).

---

<sup>8</sup> W tym sensie analityka językowej konstytucji podmiotu nawiązuje do Heideggerowskiej analityki egzystencji jako analizy sposobów bycia *Dasein* [Heidegger 2004, 17]. Można by nakreślić więcej niż parę analogii między jednym i drugim projektem analityki, łącznie ze stwierdzeniem, że tak samo, jak nie potrzeba teoretycznej przejrzystości egzystencji, by żyć, tak też nie potrzeba teoretycznej przejrzystości dyspozytywu języka, by mówić. Niemniej zbieżności między oboma analitykami sięgają dużo głębiej, co potwierdzają teksty m.in. Agambena i Virna, reinterpretujących Heideggerowskiej egzystencjały (np. „bycie-w-świecie”) w kategoriach upodmiotowienia w języku.

*Potencjalność* wynikająca z autoreferencyjności pokazuje, że język w każdym ze swoich *modusów* istnienia może zawiesić bezpośrednio odniesienie do „rzeczywistości” (niezależnie od jej ontologicznej natury) i odnosić się do siebie, regulować swoje własne istnienie. Na tym właśnie polega *idea gramatyki*, którą rozważymy w podsumowaniu. Wcześniej jeszcze wszystkie trzy poziomy istnienia i funkcjonowania językowego dyspozytywu powiążemy ze sobą za pomocą funkcji negacji i fenomenu wprowadzanej przez język do życia podmiotu negatywności. To właśnie specyficzna dla języka negatywność spaja różne sposoby istnienia języka i czyni z niego funkcjonujący dyspozytyw.

Określenie dialektyki wyznaczającej trzy poziomy analityki językowej konstytucji podmiotu „dialektyką wewnątrz–zewnątrze” jest niemniej określeniem nieprecyzyjnym i ma tak naprawdę pełnić jedynie funkcję pomocniczą w zrozumieniu zasadniczej idei przeprowadzanej tutaj analizy. Określenie to odwołuje się do wielowiekowej tradycji analizowania „zewnątrza” języka – tego, do czego język się odnosi. Analityka językowej konstytucji podmiotu, ściślej rzecz biorąc, zajmuje się nie problemem referencji, lecz badaniem różnych sposobów istnienia *świata*, wyznaczanych przez różne sposoby istnienia języka: 1. stanów rzeczy, 2. światowości świata, 3. transcendentnego faktu zaistnienia świata (faktyczności świata).

#### *Poziom pierwszy – zdanie*

Pierwszy poziom funkcjonowania języka-dyspozytywu jest najbardziej „naturalny” i najlepiej opracowany przez współczesną filozofię, zwłaszcza jej nurt analityczny, a także przez wyodrębnione z filozofii dyscypliny formalne, takie chociażby jak rachunek predykatów oraz teoria modeli. Moim celem nie jest tu jednak zagłębienie się w problematykę logiczną. Chciałbym tylko krótko scharakteryzować ten poziom, czyli poziom semantyki zdania, od strony językowej konstytucji podmiotu.

Semantyka zdania dotyczy prawdy, nośnikiem prawdy jest wypowiedź językowa mająca charakter zdania *apofantycznego*, jak określił to Heidegger w *Byciu i czasie* [Heidegger 2004, 42]. Może to być oczywiście zarówno zdanie oznajmujące, jak i zdanie przeczące,

najważniejsze jednak, że jest to zdanie, któremu można przypisać wartość logiczną „prawda” lub „fałsz”. Ten poziom analizy dotyczy zatem zdania jako takiej formy istnienia języka, która przede wszystkim mówi coś o świecie zewnętrznym, o stanach rzeczy w tym świecie. Zewnętrzem języka na tym poziomie jest „świat”: nie tyle „światowość świata” w rozumieniu Heideggera czy też „świat” jako granica w rozumieniu wczesnego Wittgensteina, lecz zbiór wszystkich stanów rzeczy we wszystkich możliwych światach. „Zewnętrzem” języka na tym poziomie nie jest oczywiście „realny” świat, lecz świat jako to, do czego odsyłają znaczenia wypowiedzi.

Semantykę zdania wyznacza właśnie ten prosty fakt, że języka „używamy” do tego, by powiedzieć coś o świecie wokół nas – choć oczywiście nie tylko i być może nawet nie przede wszystkim do tego. A o świecie jesteśmy w stanie mówić za pomocą zdań (lub konstrukcji zdaniopodobnych). Niemniej nie jest tak, że język – nawet istniejący jako zdanie – automatycznie odnosi do stanów rzeczy (nawet jeśli przyjąć „izomorficzny” charakter struktury zdania i struktury stanu rzeczy). Fundamentalne rozróżnienie na „sens” i „znaczenie”, zaproponowane ponad sto lat temu przez Fregego [Frege 2014], odnosi się do dwójakiego charakteru odniesienia językowego na pierwszym poziomie analityki językowej konstytucji podmiotu: z jednej strony do samego „zewnętrzza” wyznaczanego przez ten poziom (stanów rzeczy w świecie), wtedy mówimy o *znaczeniu*, z drugiej zaś do *sensu* słów i zdań, niezależnego od ich *znaczenia*.

Zdania: „niebo jest niebieskie”, „Arystoteles był nauczycielem Aleksandra Wielkiego” czy „kocham mężczyzn”, zawierają w sobie pewną fundamentalną ambiwalencję – potrzebujemy zawsze dookreślenia, czy mówią one o jakimś „pojęciu” (odpowiednio „nieba”, „Aleksandra Wielkiego” czy „[mnie]”), czy też stwierdzają pewien konkretny stan rzeczy w świecie. Ta różnica między *sensem* a *znaczeniem*, a mówiąc współczesną terminologią – *intensją* oraz *ekstensją*, jest fundamentalnym rozróżnieniem na pierwszym poziomie analityki językowej konstytucji podmiotu, rozróżnieniem formułowanym przez tradycję metafizyczną w kategoriach cech istotnych danego bytu oraz cech przypadłościowych. Nawet jeśli narzędzia semantyki intensjonalnej oraz przedstawiona przez Putnama argumentacja za stanowiskiem eksternalizmu semantycznego (słynny argument z „Ziemi bliźniaczej”) [Putnam 1998] umożliwiają



wyznaczenie wartości relacji *znaczenia* przez samą ekstensję, to mnie interesuje tutaj nie tyle „prawda” w sensie logicznym, lecz sam *efekt* tego poziomu analizy, który to efekt polega po prostu na *możliwości oddzielenia sensu i znaczenia*. Jeśli bowiem samo rozróżnienie na sens i znaczenie (intensję i ekstensję) może być kwestionowane z perspektywy analizy semantycznej, o tyle jest ono fundamentalnym rozróżnieniem z perspektywy językowej konstytucji podmiotu.

Podsumowując: na pierwszym poziomie analityki językowej konstytucji podmiotu analizujemy zdania pod kątem ich „prawdziwości”. Zewnętrzem jest tutaj „świat” rozumiany jako pewien układ możliwych faktów czy też stanów rzeczy; relacją między tak rozumianym językiem a jego zewnętrzem jest relacja *znaczenia*. Specyficzna dla języka struktura potencjalności przejawia się na tym poziomie w możliwości odróżnienia sensu od znaczenia – czyli w prostym fakcie, że jesteśmy w stanie zawiesić odniesienie języka do rzeczywistości i za pomocą języka regulować, renegocjować, dookreślać ciągle na nowo jego odnoszenie się do świata. Zmienia się przez to nieustannie samo nasze rozumienie tego, czym jest „świat”.

#### *Poziom drugi – wypowiedź*

Analiza drugiego poziomu istnienia języka-dyspozytywu została wcześniej naszkicowana przez francuskiego językoznawcę Émile’a Benveniste’a w jednym z jego ostatnich tekstów, w którym zarysował program semantyki wypowiedzi [Benveniste 1977, 35–36]. Każda wypowiedź – jakakolwiek sensowna realizacja języka – pojawia się zawsze w otoczeniu innych wypowiedzi. Jeśli nawet do funkcjonowania języka najlepiej stosuje się teologiczny koncept *creatio ex nihilo*, to z pewnością żadna wypowiedź nie pojawia się *in nihilo*. W rzeczy samej, sensowność i zrozumiałość jakiegokolwiek komunikatu językowego (nawet prostego znaku czy też jednego dźwięku) staje się takową jedynie w otoczeniu innych istniejących wypowiedzi. Sens takiego komunikatu może zaś ulec zmianie w zależności od kolejnych wypowiedzi, które zaistnieją w jego *milieu*, lub w tym *milieu* się znajdują. Mówiąc inaczej, każdy komunikat językowy rozpatrywany jako *wypowiedź* zakłada wirtualną płaszczyznę immanencji nieskończonej i nieprzeliczalnej liczby wypowiedzi, które wpływają na jego sens.

Praktyczną realizacją programu Benveniste'a była metoda badań historycznych wyłożona przez Foucaulta w jego *Archeologii wiedzy* [Foucault 1977]. Rola każdej wypowiedzi była tam rozpatrywana z perspektywy otoczenia, w jakim została wytworzona i w którym funkcjonowała. Analizy Foucaulta doskonale pokazały, że semantyka wypowiedzi ma do czynienia z samą *materialnością* języka – język jako system znaków istnieje bowiem zawsze w jakimś materialnym medium (dwa najbardziej abstrakcyjne to pismo – *zapis* – i dźwięk), a sama materialność tego medium wyznacza do pewnego stopnia sposób współistnienia wypowiedzi na jednej płaszczyźnie immanencji. Już sama budowa klawiatury maszyny do pisania może determinować zaistnienie takiej a nie innej wypowiedzi – ale z drugiej strony fakt ten nabiera znaczenia jedynie dlatego, że taki ciąg znaków zaistnieje *jako wypowiedź* w środowisku innych wypowiedzi. To napięcie między materialną determinacją zaistnienia wypowiedzi a koniecznością zaistnienia wypowiedzi *jako wypowiedzi w milieu* innych wypowiedzi wyznacza specyfikę projektu „archeologii wiedzy”, skupiającego się z jednej strony na regularności wypowiedzi, z drugiej zaś na „wydarzeniu”.

„Wypowiedź” jest być może najtrudniejszym do zdefiniowania pojęciem lingwistycznym. Możemy oczywiście zawsze stwierdzić, że „wypowiedź” to *parole*, realizacja abstrakcyjnego systemu językowego (*langue*) ale będzie to, po bliższym rozważeniu, z jednej strony tautologia, z drugiej zaś definicja zbyt wąska. To, czy coś zaistnieje jako wypowiedź, determinują przede wszystkim istniejące wypowiedzi, które odnoszą się zarówno do innych istniejących wypowiedzi, jak i – wirtualnie – do wypowiedzi nowych, których pojawienie się antycypują na niezliczoną liczbę sposobów. Jeśli więc coś – dźwięk, linia, różnica barwy itd. – zafunkcjonuje odpowiednio w odpowiednim kontekście, będzie to można uznać za wypowiedź. Istnienie wypowiedzi wiąże się zatem ze skomplikowaną, holistyczną ekonomią tego-co-już-istnieje oraz zaistnienia-tego-co-nowe.

Wypowiedź to przede wszystkim znak, albo też: wypowiedź składa się ze znaków. Jej zewnątrzem są zatem inne znaki. Wypowiedź zawsze odsyła do innych wypowiedzi – nie do *świata*, lecz do *elementów tworzących światowość świata*. Drugi poziom analityki językowej

konstytucji podmiotu odnosi się zatem do wirtualnego planu immanencji<sup>9</sup> totalności relacji wypowiedzi z innymi wypowiedziami.

Relacja wypowiedzi ze swoim zewnątrzem – innymi wypowiedziami – może przyjąć dwie postacie: może odnosić się do sensu innej wypowiedzi albo do tworzących ją znaków. Wypowiedź może wpłynąć na funkcjonowanie innej wypowiedzi, ponieważ będzie się do niej odnosić swoim sensem, lub też ponieważ między tworzącymi wypowiedzi znakami będą zachodzić relacje podobieństwa lub dookreślania się (znaki te będą miały tę samą lub podobną wartość graficzną albo dźwiękową, lub też ich wartości będą pozostawały do siebie w relacji dookreślania, np. będą to fonemy różniące się tylko dźwięcznością). Możliwych związków między sensami wypowiedzi lub też między tworzącymi je znakami jest nieskończenie wiele – stąd też projekt „archeologii wiedzy” polegał nie na wyliczeniu związków między wypowiedziami, a na zarysowaniu możliwości badania ich *regularności*.

Owe dwie postacie relacji między wypowiedziami – między sensami oraz między znakami – są do siebie wzajemnie niesprowadzalne dlatego, że relacja między fizycznym nośnikiem znaku a jego znaczeniem jest *arbitralna*. Tę fundamentalną charakterystykę języka jako systemu różnic opisał de Saussure [de Saussure 2007, 91]: jego rozróżnienie na *signifié* i *signifiant* odnosi się właśnie do drugiego sposobu istnienia języka jako dyspozytywu. Opozycja ta nie dotyczy relacji języka do świata, lecz arbitralnej relacji sensu znaku, który jest tym, czym *nie* jest znak x, znak y itd., do jego materialnego nośnika, który takowym może być, gdyż *nie* jest materialnym nośnikiem x, materialnym nośnikiem y itd. Uznanie, że drugi sposób istnienia języka-dyspozytywu odnosi się do wirtualnej płaszczyzny immanencji relacji między wypowiedziami, oznacza, że zachowując arbitralność relacji między *signifié* a *signifiant*, sprowadzamy tworzące je serie różnic do jednej płaszczyzny. Język jako system różnic istnieje przede wszystkim jako różnice między wypowiedziami, czy to w ich wymiarze *sensu*, czy też w ich wymiarze *materialnym* jako serii znaków – *langue* jest niczym

---

<sup>9</sup> Wirtualny plan immanencji obejmuje wszystkie możliwe media.

innym niż abstrakcyjnym ujęciem warunków uznania danej serii znaków za *wypowiedź językową*<sup>10</sup>.

Takie ujęcie języka jako systemu różnic bliskie jest dekonstrukcji językoznawstwa de Saussure'a przeprowadzonej przez Jacques'a Derridę: „za pomocą *różni* oznaczymy dynamikę, zgodnie z którą język czy też każdy kod, każdym system odniesień w ogóle konstytuuje się «historycznie» jako tkanina różnic” [Derrida 2002a, 39]. „Różnia”, o której pisze Derrida, ukazuje nam przede wszystkim, że nie ma wprawdzie systemu różnic, który wyznaczałby transcendentalne warunki zaistnienia faktycznych różnic, lecz wprawdzie mamy do czynienia z różnicami – płaszczyzną immanencji dynamicznych różnic – które mogą być usystematyzowane w formie kodu lub języka jako *langue*. Niemniej płaszczyzna immanencji totalności różnic między seriami różniących się znaków – wypowiedziami – pozostaje nieusuwalnym horyzontem funkcjonowania języka. Z tego też względu podmiot wypowiedzi funkcjonuje zawsze w ramach *ogólnego systemu ekonomii znaku* [Derrida 2002a, 30], w ramach której sens wypowiedzi formułowanej przez podmiot wypowiedzi jest efektem różnicujących relacji między istniejącymi już wypowiedziami oraz wypowiedziami nowymi i wypowiedziami wirtualnie antycypowanymi.

Istotne jest tu ciągle napięcie, teoretyczne i praktyczne<sup>11</sup>, między odróżnianiem *signifié* od *signifiant* a ich nieodróżnialnością. O ile w pierwszym kroku wskazuje się na arbitralny charakter relacji między nimi, o tyle w kolejnym redukuje się „głębokość znaczenia” do swego rodzaju „efektu powierzchni”, traktując *signifiés* jako efekty relacji

---

<sup>10</sup> Oczywiście w tym sensie można tworzyć lub badać inne abstrakcyjne systemy wypowiedzi, np. wypowiedzi artystycznej, wypowiedzi politycznej, wypowiedzi muzycznej, wypowiedzi literackiej. W każdym przypadku system będący odpowiednikiem *langue* jest abstrakcyjnym ujęciem warunków uznania danej serii znaków (różnic w danym medium) za wypowiedź danego rodzaju. Wirtualny plan immanencji, powtórzmy, obejmuje wszystkie możliwe wypowiedzi.

<sup>11</sup> Przez odróżnienie praktyczne rozumiem tutaj działanie mówiącego w trakcie mówienia, odnoszące się do realizowanego przez niego dyskursu w jego aspekcie komunikacyjnym, czyli wskazywanie, że nie ma się na myśli akurat *tego*, albo coś innego się rozumie przez to pojęcie, że chciało się powiedzieć coś innego itd.; przez odróżnienie teoretyczne rozumiem uprzedmiotowienie dyskursu mówiącego i mówienie o nim jako o pewnym teoretycznym przedmiocie – chodzi wówczas oczywiście o opisanie tego dyskursu „pierwszego stopnia”, nie zaś o jego aspekt komunikacyjny.

różnicowych między *signifiants*. Podmiot wypowiedzi – podmiot używający języka w *milieu* istniejących i wirtualnych wypowiedzi – używa przede wszystkim znaków, niemniej to od jego własnego *użycia* zależy to, czy będzie się starał odnieść do sensu innych wypowiedzi, czy do budujących je *signifiants*. Oczywiście nie jest to kwestia *decyzji podmiotowej*, a raczej ogólnej ekonomii sił obecnych na planie immanencji koegzystencji wypowiedzi.

O ile zatem pierwszy poziom analizy języka-dyspozytywu operował głównie na opozycji sens–znaczenie, gdzie zewnątrz były stany rzeczy w *świecie*, o tyle poziom drugi operuje na opozycji *signifié* i *signifiant*, a zewnątrz na tym poziomie są inne wypowiedzi, tworzące jako elementy planu immanencji *światowość świata*. Językowa konstytucja podmiotu na pierwszym poziomie analizy języka-dyspozytywu dotyczy tego, że podmiot orzekający może mówić o stanach rzeczy, ale może też mówić o *sensach* słów i zdań (język „zawiesza” zatem swoje bezpośrednie odniesienie do świata, czyniąc miejsce na aktywność podmiotową). Językowa konstytucja podmiotu na drugim poziomie analizy języka-dyspozytywu odnosi się do arbitralnej różnicy między *signifié* a *signifiants*, przez co podmiot wypowiedzi może nieustannie *grać* w ogólnej ekonomii sensu, wykorzystując zawsze wymykające mu się (gdyż „z istoty” niepoddające się kontroli i przemocy metafizyki) relacje metaforyczne, czyli odnoszące się do znaczenia, i metonimiczne, czyli odnoszące się do przylegania pewnych wypowiedzi do siebie na planie immanencji [Jakobson 1964]. Ogólna ekonomia sensu to inne określenie pojęciowe prostego faktu, że język istniejący jako wypowiedzi może odnosić się zarówno do *sensu* tych wypowiedzi, jak i do samych *materialnych* (tzn. postrzegalnych zmysłowo) znaków, a mówiąc ściślej – ogólna ekonomia sensu na planie immanencji jest określeniem efektu koegzystencji wypowiedzi, który nazywamy *sensem*.

### *Poziom trzeci – wypowiedzenie i system*

Wyróżnienie trzeciego poziomu analizy języka-dyspozytywu jest z pewnością najbardziej problematyczne, niemniej kluczowe dla analityki językowej konstytucji podmiotu. Problematyczność polega tutaj na próbie ujęcia w ramach analizy języka jako dyspozytywu samego

momentu zaistnienia języka jako wypowiedzi, a więc aktu *wypowiedzenia*. Różnica między drugim a trzecim poziomem analizy odnosi się do różnicy między *wypowiedzią* (*tym, co wypowiedziane – l'annoncé*), a *wypowiedzeniem* (*aktem wypowiedzi – l'enonciation*), która to różnica jest często, przynajmniej z początku, zapoznawana. *Wypowiedź* to istniejący ciąg znaków, który nabiera sensowności, funkcjonując w *milieu* innych wypowiedzi. Jest to to, co de Saussure określał jako *parole*. *Wypowiedzenie* jest samym aktem przejścia od *langue* do *parole*, produkcją *parole*, aktualizacją istniejącego wyłącznie potencjalnie *langue*, czyli systemu językowego, *aktem upodmiotowienia w języku*.

Wypowiedzenie to nie to samo, co performatyw. Ten ostatni definiowany jest jako działanie za pomocą języka, jako *robienie czegoś słowami* [Austin 1993, 550–560]. Wymiar performatywny nie interesuje nas tutaj o tyle, o ile skuteczność performatywów jest podporządkowana nie tylko regułem językowym, lecz również różnego rodzaju konwenansom społecznym, w które trzeba się wpisać, by móc działać językiem. Punktem stycznym między performatywami a wypowiedzeniem jest „performatyw absolutny”, czyli zdanie „ja mówię”, o czym poniżej.

Wypowiedzenie różni się jeszcze tym od performatywów – i jest to drugi istotny argument za tym, dlaczego nie zajmuję się tutaj *performatywnym* aspektem funkcjonowania języka, lecz językową konstytucją podmiotu – że *wypowiedzenie stanowi zewnątrz języka wyznaczone przez sam dyspozytyw językowy*.

#### *Ekskurs o wewnętrznej i zewnętrznej analizie językowej konstytucji podmiotu*

W tym miejscu należałoby poczynić krótką uwagę o specyfice prezentowanego tutaj podejścia do problemu językowej konstytucji podmiotu. Jest to podejście wewnętrzne, tzn. wychodzące z wnętrza dyspozytywu języka, od jego struktury, sposobów bycia oraz autoreferencyjności cechującej te różne sposoby jego istnienia. Należałoby odróżnić od niego zewnętrzną analizę językowej konstytucji podmiotu, która analizuje dyspozytyw języka w odniesieniu do niezbędnych momentów językowej konstytucji podmiotu niewyznaczanych przez język. Analiza taka również byłaby trzystopniowa, a

wychodziłaby od relacji dyspozytywu języka z 1. ciałem mówiącego podmiotu, 2. niejęzykową różnicą, przede wszystkim różnicą seksualną oraz 3. jego wymiarem performatywnym, możliwością użycia języka w działaniu performatywnym [Marazzi 2008, 29–35]<sup>12</sup>. Stosunek analizy wewnętrznej do analizy zewnętrznej jest więcej niż skomplikowany i wielowymiarowy, w istocie dotyka samego rdzenia językowej konstytucji żywego mówiącego podmiotu. W tym tekście poruszamy tylko jeden punkt, w którym te dwa podejścia się zbiegają, czyli „performatyw absolutny”.

W jaki sposób język wyznacza akt wypowiedzi jako swoje zewnętrzne? Odpowiedzialne są za to pewne elementy systemu językowego, które Jakobson określił jako „szyftery”, a Benveniste jako „wskaźniki wypowiedzenia” [Agamben 2008a, 33] – chodzi o zaimki deiktyczne, niektóre zaimki czasu i miejsca oraz zaimki osobowe pierwszej i drugiej osoby: „to”, „tutaj”, „teraz”, „ja”, „ty” itd. Są to elementy językowe umożliwiające przejście od *langue* do *parole*, „powiązanie” abstrakcyjnego systemu z konkretnym aktem wypowiedzi. Według Benveniste’a właściwą treścią, funkcją tych elementów systemu językowego jest wskazywanie na instancję wypowiedzenia: znaczenie „ja” to podmiot wypowiedzenia (a dokładniej „bycie podmiotem wypowiedzenia”), znaczenie „ty” to adresat wypowiedzenia („bycie adresatem wypowiedzenia”), znaczenie „tu” to „miejsce wypowiedzenia”, znaczenie „to” to bezpośredni przedmiot wypowiedzenia, znaczenie „teraz” to moment wypowiedzenia itd.

Język jako system (*langue*) odnosi się zatem do *własnej możliwości zaistnienia*, jego struktura jest zarazem *abstrakcyjna* i *potencjalna*<sup>13</sup>. Właściwym zewnętrzem języka jest tutaj jego własne

---

<sup>12</sup> Christian Marazzi, wyróżniając trzy poziomy „analizy językowej”, odwołuje się do prac Felice Ciamattiego, Luisy Muraro, Alfredo Tommatisa, Paola Virna oraz samego Austina.

<sup>13</sup> Różnica między drugim i trzecim poziomem analizy języka-dyspozytywu wyznacza zatem różnicę między dwoma rodzajami *abstrakcji* i powiązanych z nimi dwoma rodzajami *potencjalności* – z jednej strony mamy abstrakcyjność w sensie Deleuze’a, czyli abstrakcyjne powiązania na planie immanencji i odpowiadające mu rozumienie potencjalności jako *wirtualności*; z drugiej zaś abstrakcyjny system, który wyznacza

zaistnienie jako *parole*. Możemy więc mówić o swego rodzaju paradoksalnym *fakcie transcendentálním* – paradoks polega na tym, że to, co transcendentálne, z definicji nie może dotyczyć faktów, a jedynie apriorycznych warunków możliwości zaistnienia tych faktów. *Transcendentálny fakt* zaistnienia języka jest warunkiem możliwości istnienia języka jako systemu, który to fakt jest wyznaczany, *wskazywany* przez strukturę języka-systemu.

Sam transcendentálny fakt zaistnienia języka jest tym, co najbardziej pojedyncze i jednocześnie najbardziej abstrakcyjne – jest on czystym punktem, momentem zaistnienia wypowiedzi, a jednocześnie czymś najbardziej abstrakcyjnym, gdyż jego jedynym predykatem jest *bycie* (że mianowicie *język istnieje*). Transcendentálny fakt zaistnienia języka był problemem, z którym od samego początku zmagala się tradycja metafizyczna – to jego właśnie dotyczy ontologiczny dowód Anzelma i to on znajduje się w centrum Hegłowskiej krytyki Kanta dotyczącej predykatu istnienia<sup>14</sup>.

Trzeci poziom analizy języka-dyspozytywu dotyczy wprost problemu tradycji metafizycznej, a mianowicie abstrakcyjnego pojęcia *bytu* oraz *istnienia*. Podobnie jak w wypadku poziomu pierwszego i drugiego, również poziom trzeci operuje na opozycji, za pomocą której jesteśmy w stanie wyjaśnić *mystyfikacyjny efekt* języka. Poziom pierwszy, operujący na opozycji *znaczenia* i *sensu*, rozwiewa złudzenie, że to, co rozumiemy ze zdań i słów, pokrywa się z tym, co one oznaczają, z tym, jak wygląda świat, który one opisują (nawet jeśli są *prawdziwe*). Poziom drugi operuje na arbitralności relacji znaku do jego sensu, dzięki czemu wskazuje na zależność sensu wypowiedzi od innych wypowiedzi, a dokładniej – od *signifiants* tworzących inne wypowiedzi. Poziom trzeci operuje zaś na opozycji *wskazywania* i *znaczenia* [Wittgenstein 1997, 40–65]<sup>15</sup>. Istotne na trzecim poziomie

---

samą możliwość swojego zaistnienia, który operuje na opozycji potencjalność–aktualność (w sensie Arystotelesowskim).

<sup>14</sup> Problematyce transcendentálnego faktu zaistnienia języka poświęcona jest w znaczym stopniu Hegłowska *Nauka logiki*. Bezpośrednio tego problemu dotyczy dialektyczne przejście od bytu do istnienia na początku I tomu [Hegel 2011, 87].

<sup>15</sup> Część *Traktatu* Wittgensteina, która zawiera wszystkie rozwinięcia tezy 5 („Każde zdanie jest funkcją prawdziwościową zdań elementarnych”) jest praktycznie w całości poświęcona eksplikacji różnicy między mówieniem lub też *znaczeniem zdań o świecie* a wskazywaniem na *świat* lub *transcendentálny fakt zaistnienia języka* jako



analizy języka-dyspozytywu jest określenie relacji między językiem jako systemem (*langue*) a faktem jego zaistnienia. Można zasadniczo wyróżnić dwie interpretacje tej relacji – „metafizyczną” oraz „enuncjacyjną”. Obie te interpretacje dotyczą faktu, że szyftery są elementami posiadającymi funkcję jako elementy *langue*, którą to funkcję można rozumieć albo jako *znaczenie*, albo jako *wskazywanie*.

Interpretacja metafizyczna polega na określeniu tej funkcji jako *znaczenie*, przez co „desygnat” wskazywany przez szyftery traktuje się jako przedmiot opisu i podmiot predykcji. Tym przedmiotem jest w tradycji metafizycznej, ogólnie rzecz mówiąc, „byt”, a dokładniej – abstrakcyjne rozumienie przestrzeni jako znaczenia szyftera „tu” („tu” jako wyznaczony punkt abstrakcyjnej przestrzeni), abstrakcyjne rozumienie czasu jako znaczenia szyftera „teraz” („teraz” jako moment w abstrakcyjnym, jednolitym upływie czasu), abstrakcyjny podmiot jako znaczenie szyftera „ja” („ja” jako podmiot transcendentalnej apercepcji) oraz, przede wszystkim, abstrakcyjny *byt* jako znaczenie szyftera „to” („to” jako „coś w ogóle”, jako każdy możliwy byt).

Różnica między *wskazywaniem* a *znaczeniem* w tradycji metafizycznej odpowiedzialna jest za ogólnie rozumianą różnicę ontologiczną, a więc różnicę między bytem a konkretnymi bytami, światem a konkretnymi rzeczami w tym świecie itd. [Agamben 2008a, 37]. Znaczeniem konkretnych słów są konkretne *byty*, znaczeniem szyftera jest ogólnie rozumiana sfera *bytu*. Zdania opisują pewne stany rzeczy w *świecie*, szyftery zaś otwierają sam *świat* na oznaczenie i rozumienie. Mówiąc inaczej, interpretacja metafizyczna przenosi wewnętrzne pęknięcie języka, różnicę między znaczeniem i wskazywaniem, na „zewnątrz”, na sam świat, wprowadzając do niego różnicę między konkretem i ogółem, *rzeczami w świecie* i *światem* itd.,

---

niewypowiadalny warunek możliwości mówienia/znaczenia zdań. Dlatego też od udowodnienia tezy, że istota zdania sprowadza się do tego, że jest ono funkcją prawdziwościową wszystkich budujących go zdań elementarnych (5.3) Wittgenstein przechodzi w jednym ciągu argumentacyjnym do tezy 5.6 („*Granice mego języka* oznaczają granice mego świata”). Rzadko jednak tezę 5.6 podaje się wraz z równie istotną tezą 5.632: „Podmiot nie należy do świata, lecz jest granicą świata”. Trzeci poziom analizy języka-dyspozytywu stanowi odpowiedź na pytanie wyłaniające się z powiązania tezy 5.6 i 5.632: dlaczego zarówno na *świat* jak i na *podmiot* języka jesteśmy w stanie jedynie wskazywać, choć język rodzi mistyfikację, że możemy o obu mówić jako o kolejnych *stanach rzeczy w świecie*?

zapoznając, iż właściwym zewnętrzem języka na trzecim poziomie analityki językowej konstytucji podmiotu jest *wypowiedzenie*, na które szyftery jedynie *wskazują*.

Tak więc „enuncjacyjna” interpretacja szyfterów określa funkcję tych elementów *langue* jako samo tylko *wskazywanie* na instancję wypowiedzi. Zamiast metafizyki mamy tutaj aktywność *podmiotu wypowiedzenia*, która w przeciwieństwie do podmiotu *wypowiedzi* przyjmuje charakter *decyzji*. Z tego właśnie względu akt wypowiedzenia jest strukturalnie podobny do suwerennej decyzji o wprowadzeniu stanu wyjątkowego [Agamben 2008b, 34–35] (różnica oczywiście jest taka, że wypowiedzenie nie musi z istoty ograniczać decyzyjności innych podmiotów wypowiedzenia). Różnicę między metafizyczną a enuncjacyjną interpretacją najlepiej pokazuje pojęcie „performatywu absolutnego”, którego istotę oddaje zdanie „ja mówię” [Virno 2003, 38]. Performatyw absolutny jest takim rodzajem performatywu, który wskazuje na sam fakt zaistnienia wypowiedzi i upodmiotowienia się w języku jako podmiotu wypowiedzenia. Jest zatem próbą wyrażenia tego, co pozostaje w każdej wypowiedzi niewyrażone, a mianowicie jej własnego zaistnienia jako *parole*. Performatyw absolutny to sformułowanie w języku transcendentalnego faktu zaistnienia języka i jako taki sytuuje się w tym strukturalnym miejscu trzeciego poziomu analityki językowej konstytucji podmiotu, które w tradycji metafizycznej interpretowane było jako *być*. Performatyw absolutny pełni niezwykle istotną rolę w psychologicznej konstytucji podmiotu (można znaleźć jego różne sformułowania m.in. u Wygotskiego oraz w tradycji psychoanalitycznej, u Lacana lub Winnicotta), gdyż jego funkcją jest podmiotowe połączenie sfery symbolicznej z rzeczywistością i psychiką jednostki, a dokładniej: połączenie sfery transcendentalnej ze sferą faktów<sup>16</sup>.

---

<sup>16</sup> Foucault przywołuje performatyw absolutny „mówię” w swoim komentarzu do twórczości Maurice’a Blanchota [Foucault 1999, 173–175], słusznie twierdząc, że zdanie to wskazuje na czystą funkcję, pustkę „w jakiej [podmiot literatury] znajduje swą przestrzeń, gdy wypowiada się w nagim «mówię»”. Foucault dzięki temu, że nie odróżnia różnych poziomów językowej konstytucji podmiotu, może wyciągnąć z logicznej formy performatywu absolutnego wnioski dotyczące samej konstytucji podmiotu – podmiot performatywu absolutnego „jest już nie tyle władcą dyskursu [...], ile raczej własnym nieistnieniem w pustce, z której bez wytchnienia dobywa się nieograniczony wylew języka” [Foucault 1999, 174]. Pełna zgoda – suwerenny

Podsumowując, trzeci poziom analizy języka-dyspozytywu dotyczy szyfterów, elementów systemu języka (*langue*), których funkcja może być określona jako *znaczenie* lub jako *wskazywanie instancji wypowiedzi*. Zewnętrzem tutaj jest *wypowiedzenie* (akt wypowiedzi), na które język jest w stanie jedynie wskazywać, lecz które nie może być w języku *wyrażone*. Trzeci poziom operuje na opozycji *znaczenie/wskazywanie*, która przyjmuje postać „metafizycznej” bądź „enuncjacyjnej” interpretacji szyfterów: pierwsza wyznacza *znaczenie* szyfterów przez wprowadzenie ontologicznej różnicy między *bytem* a konkretnymi bytami lub *światem* a konkretnymi rzeczami w tym świecie, druga określa funkcję szyfterów jako *wskazywanie instancji wypowiedzi*. Pierwsza określa zewnętrznie języka na trzecim poziomie analityki językowej konstytucji podmiotu jako abstrakcje konkretności, czyli ogólne „miejsce w przestrzeni”, „moment w czasie”, „podmiot”, „przedmiot” czy też „byt”, druga zaś określa je jako transcendentálny fakt zaistnienia wypowiedzi, na który wskazuje przede wszystkim performatyw absolutny „ja mówię”.

## Negacja

Większość dwudziestowiecznych filozofii języka operowała wyłącznie na jednym z wyróżnionych poziomów analityki językowej konstytucji podmiotu, ewentualnie łączyła dwa z nich w jedno zagadnienie. Wśród teoretyków podmiotu czy też procesu subiektywizacji pojawiały się czasami tercjalne teorie upodmiotowienia, nie były one jednak formułowane w *stricte* lingwistycznych kategoriach. Z pewnością projektowi analityki językowej konstytucji podmiotu blisko do Lacanowskiej psychoanalizy, w ramach której wyróżnia się poziomy

---

charakter podmiotowej decyzji w wypowiedzeniu zdania „mówię” nie dotyczy *treści* tego, co się mówi, ale samego *zabrania głosu*. Foucault słusznie zatem odnosi trzeci poziom analizy językowej konstytucji podmiotu do poziomów wcześniejszych, pokazując, że suwerenne może być tylko istnienie podmiotu jako *podmiotu wypowiedzenia*, a więc *suwerenne nieistnienie jako podmiot zdania lub podmiot wypowiedzi*, czyli *nieistnienie jako stan rzeczy w świecie*. Z tego właśnie suwerennego nieistnienia podmiotu wypowiedzenia „dobywa się nieograniczony wylew języka”, kiedy podmiot wypowiedzenia wkracza w ogólną ekonomię planu immanencji koegzystencji wypowiedzi.

wyobrażeniowy, symboliczny i realny, pokrywające się zasadniczo z pierwszym, drugim i trzecim poziomem analizy języka jako dyspozytywu. Niemniej analityka językowej konstytucji podmiotu różni się zasadniczo od psychoanalizy swoim czysto lingwistycznym podejściem oraz traktowaniem języka nie wyłącznie jako systemu symbolicznego, lecz jako skomplikowanego i wewnętrznie złożonego dyspozytywu. Dla analiz języka jako dyspozytywu nieistotne są badania (czasami spekulacyjne w swoim charakterze) ludzkiej popędowości, a jedynie analizowanie mechanizmów upodmiotowienia w i za pomocą języka. Dzięki temu analizę języka jako dyspozytywu można powiązać również z niepsychoanalitycznymi koncepcjami ludzkiej psychiki.

Jeśli tak sformułowany projekt czysto językowej analityki konstytucji podmiotu ma zostać uznany za prawomocny lub przynajmniej metodologicznie zasadny, to należy pokazać, że istnieje lingwistyczny fenomen, który pełni zarówno fundamentalną rolę w procesie upodmiotowienia, jak i łączy wszystkie trzy wyróżnione poziomy analizy języka-dyspozytywu, będąc na każdym z nich ekplikowanym w sposób charakterystyczny dla danego poziomu. Fenomenem takim jest językowa *negacja* oraz *negatywność inherentna językowi*. Znaczenie kategorii negacji dla nowoczesnej filozofii podmiotu jest fundamentalne – począwszy od idealizmu niemieckiego (by obrać najbardziej oczywisty punkt wyjścia) aż po psychoanalizę, kategoria negacji, braku, zaprzeczenia, wyznaczania obszaru nie-Ja jako granicy podmiotu itd. stanowi główną linię badania procesów upodmiotowienia. Analityka językowej konstytucji podmiotu oparta jest na tezie, że owa negatywność nie jest inherentna ludzkiej popędowości<sup>17</sup>, lecz raczej językowi, że negatywność dopiero wkracza do życia *homo sapiens* dzięki językowi.

Zacznę od pierwszego poziomu analizy języka jako dyspozytywu i postaram się po kolei pokazać, w jaki sposób kolejne poziomy umożliwiają „dedukcję” negacji i negatywności. Warto jednak w tym miejscu dodać, że te rozważania o negatywności wpisują się w historię filozoficznych sporów o źródło i logiczne znaczenie negacji, które

---

<sup>17</sup> Z perspektywy językowej konstytucji podmiotu należałoby raczej mówić o zdolnościach kognitywnych gatunku *homo sapiens*, które umożliwiły mu opanowanie języka, jako o cesze dystynktywnej, niemniej są to rozważania mało istotne dla poruszanej w tym tekście problematyki.

można podsumować w dwóch pytaniach: czy negatywność jest funkcją, efektem języka, czy też swoje źródło bierze z czegoś *na zewnątrz* języka (świat, bycie, umysł itd.), jak twierdził chociażby Heidegger [Heidegger 2000]; oraz czy negacja i afirmacja sytuują się na jednym poziomie logicznym (np. afirmacja stwierdza *pozytywne stany rzeczy*, negacja zaś *negatywne stany rzeczy*), czy też są to funkcje *różnych poziomów logicznych* (np. afirmacja zawsze jest funkcją pierwotną, negacja zaś odnosi się do pierwotnej afirmacji) [Horn 2001, 63–79]. Nie wdając się tutaj w szczegóły, od razu zaznaczę, że zgodnie z proponowanym przeze mnie stanowiskiem filozoficznym w kwestii źródła i logicznego znaczenia negacji (które postaram się uzasadnić poniżej), negacja jest efektem języka (tak samo też np. ontologiczny problem *nicościowania bycia* jest efektem języka), negacja zaś sytuuje się na innym, pierwotniejszym poziomie logicznym niż afirmacja.

Na pierwszym poziomie analizy języka-dyspozytywu negacja jest funktorem logicznym stwierdzającym *niezachodzenie pewnego stanu rzeczy*. Moim celem nie jest tutaj wdawanie się w logiczne analizy funktora negacji, a udowodnienie jedynie, że funktor negacji na pierwszym poziomie analityki językowej konstytucji podmiotu (czyli na poziomie, na którym zewnątrz języka jest *świat* jako *zbiór stanów rzeczy*) pokazuje różnicę między językowym a psychicznym odnoszeniem się do *świata*. Mówiąc wprost – negacja jest fenomenem wyłącznie i specyficznie *lingwistycznym* [Virno 2013, 59], którego odpowiednika nie można odnaleźć w jakimkolwiek zjawisku psychicznym. Negując zdanie „Piotr stoi przy płocie”, czyli stwierdzając, że „Piotr nie stoi przy płocie”, nie mówimy, gdzie jest Piotr albo co się teraz dzieje przy płocie. Zdanie „Piotr nie stoi przy płocie” stwierdza pewien *negatywny stan rzeczy* i jeśli by się okazało, że zdanie to jest prawdziwe, to będziemy wiedzieć tylko tyle, że w pewnym świecie ze zbioru wszystkich światów możliwych nie jest tak, że Piotr („Piotr” traktujemy tu jako nazwę własną) stoi przy płocie.

Natomiast o ile jesteśmy w stanie *przedstawić* sobie stan rzeczy „Piotr stoi przy płocie” (wiemy, jak wygląda płot, umiemy grać w grę językową „stać przy” i mniej więcej wiemy, co należy rozumieć przez słowo „płot”), o tyle nie jesteśmy w stanie przedstawić sobie zdania „Piotr nie stoi przy płocie” [Virno 2013, 50]. To, co sobie przedstawiamy, to jakiś obraz płotu bez Piotra, ale jest to równie dobrze obraz płotu bez innej osoby – albo właśnie z inną osobą, a nie z

Piotrem. Mówiąc krótko, przedstawiamy sobie jakiś inny pozytywny stan rzeczy (jakiś *obraz* wycinku świata), ale nie przedstawiamy sobie zdania przeczącego jako takiego. *Nie przeczy my reprezentacjom, tylko zastępujemy je innymi reprezentacjami.*

Pokazuje to, że negacja dotyczy *zdań*, a nie reprezentacji psychicznych. Co więcej, to właśnie zdolność negacji, którą oferuje język, umożliwia wprowadzenie różnicy między sensem a znaczeniem – jesteśmy ją w stanie wyeksplikować za pomocą negacji, pokazując w *języku*, że językowy sens *nie* jest tym, czym jest znaczenie [Virno 2013, 60]. Różnica między zjawiskami psychicznymi bądź różnica między rzeczami w świecie ma zupełnie inny charakter niż różnica między bytami lingwistycznymi. Zjawiska psychiczne bądź zjawiska w przyrodzie różnią się *od siebie* czy też *między sobą*. Natomiast w języku jesteśmy w stanie powiedzieć, że coś różni się od czegoś, bo tym *nie jest*. Dzięki temu możliwa staje się eksplikacja elementarnej różnicy pierwszego poziomu językowej konstytucji podmiotu, czyli – raz jeszcze – różnicy między *sensem* a *znaczeniem*: sens nie tylko różni się od znaczenia, on *nie* jest znaczeniem. Możemy zatem *dookreślać relację między sensem a znaczeniem* (czy też intensją a ekstensją) dzięki negatywnemu charakterowi różnicy między nimi.

Skąd jednak „bierze się” ta zdolność języka do negacji? Dlaczego to właśnie między elementami lingwistycznymi zachodzi różnica negatywna? By odpowiedzieć na to pytanie, musimy przejść na drugi poziom analityki językowej konstytucji podmiotu, na poziom języka jako systemu różnic. De Saussure sam zastanawiał się, jak możliwe są w języku „fakty negatywne” i to dopiero jego ujęcie języka jako systemu różnic, a dokładniej „sieciami wiecznych negatywnych różnic” [de Saussure 2002, 219] umożliwia *dedukcję znaczenia „nie”*<sup>18</sup>.

Jeśli nawet drugi poziom analizy języka-dyspozytywu określony jest jako plan immanencji wirtualnych relacji między wypowiedziami, które to relacje nie mają charakteru negatywnego, to jednak różnice między wypowiedziami możliwe są dzięki *negatywnym relacjom między znakami*. Czym jest bowiem w systemie językowym pewien „x”? Jest on tym, czym *nie* jest „y”, czym *nie* jest „z” itd. Jeśli nawet Derrida pokazał, że sens wyrażenia „jest” nie jest wyłączony z ekonomii suplementu

---

<sup>18</sup> Całą dedukcję funkcji negacji z negatywnych różnic tworzących system języka przeprowadzam za Paolem Virnem [Virno 2013, 32–35].

[Derrida 2002b, 257], czyli z ogólnej ekonomii sensu, to niemniej w próbie określenia w języku, czym „nie” jest, a czym *nie* jest, zauważamy wyjątkową autoreferencyjność znaczenia „nie” wykraczającą poza efekt drugiego poziomu analityki językowej konstytucji podmiotu. Jeśli „nie” *nie* jest „x”, *nie* jest „y” to *znaczenie* „nie” możemy określić tylko używając funkcji, którą „nie” oznacza. Znaczenie „nie” *nie* może zostać zatem wskazane, określone, zdefiniowane itd., a jedynie *wydedukowane* jako efekt relacji budujących sam język. Jest to możliwe tylko dzięki ujęciu języka na drugim poziomie analizy języka jako dyspozytywu, albo mówiąc inaczej (bardziej *ontologicznie*) – dzięki temu, że język istnieje (również) jako plan immanencji wypowiedzi. To bowiem dzięki negatywnej różnicy między znakami możemy mówić o wirtualnej relacji między wypowiedziami.

Dedukcja „nie” wyjaśnia, dlaczego negacja jest fenomenem *lingwistycznym* i dlaczego ma charakter *pierwotniejszy od asercji*<sup>19</sup>. By dopełnić analizy negacji jako fenomenu lingwistycznego, należałoby wprowadzić jeszcze inny rodzaj negacji niż tylko *zaprzeczanie asercjom*. Chodziłoby niemniej wciąż o używanie funktora „nie” w zdaniach (a nie w różnych grach językowych w rodzajach zawołań, imperatywów itd.). Od funktora negacji, który wyznacza *negatywne stany rzeczy*, należy odróżnić „negację dialektyczną”, która nie tyle stwierdza, że coś *nie* jest tym, co umożliwia wprowadzenie czegoś w rodzaju *negacji uogólnionej*, czy też *różnicy absolutnej*, a następnie dalszą determinację (określanie) za pomocą negacji zgodnie z zasadą *omnes determinatio est negatio*.

Można to wyjaśnić na przykładzie tzw. złej nieskończoności w romantycznej filozofii podmiotu, która swój najpełniejszy wyraz znalazła w romantycznej idei *ironii*. Romantyczna ironia była literackim rozwinięciem prostego filozoficznego stanowiska, że „ja” nie ma swojej substancji ani istoty, a jedynie pewną *funkcję*. Najlepiej oddaje to fragment z recenzji *Lat nauki Wilhelma Meistra* napisanej przez Friedricha Schlegla:

Niemniej równie istotnym jest, by móc abstrahować od wszelkiego szczegółu, to, co ogólne, ujmować w toku [*schwebend zu fassen*],

---

<sup>19</sup> Oczywiście należałoby w tym miejscu uszczegółowić, co należy rozumieć przez określenie „pierwotniejszy charakter”. Wstępne wyjaśnienie może się ograniczyć do stwierdzenia, że chodzi o pierwotniejszy charakter z perspektywy językowej konstytucji podmiotu.

obejmować masę spojrzeniem i uchwytywać całość, badać nawet to, co najbardziej ukryte i wiązać ze sobą to, co najbardziej oddalone. Musimy wznieść się ponad naszą miłość własną i być w stanie w myślach unicestwić to, co czcimy: inaczej zabraknie nam [...] zmysłu na odczuwanie wszechświata [Schlegel 1988, 160].

„Unicestwić w myślach” – formuła ta, pokrewna Sartre’owskiej „neantyzacji”, najlepiej oddaje zasadę romantycznej ironii, która zasadzała się na dystansie podmiotu wobec jakiegokolwiek przedmiotu pragnienia, jakiegokolwiek określenia. Formalnym ujęciem romantycznej ironii jest nieskończony ciąg zdań „ja nie jestem tym”, „ja nie jestem tym” itd., przez co pod „tym” należałoby za każdym razem podstawić jakikolwiek predykat. Wolność romantycznego ja polegała na odkryciu, że jest ono w stanie poddać negacji jakiegokolwiek określenie siebie.

Ten ciąg negatywnych określeń, który nigdy nie przechodzi w określenie pozytywne, Hegel określił właśnie jako „złą nieskończoność”. Gest dialektyczny polega według niego na ujęciu samego tego *niedookreślenia* właśnie jako *określenia*, tyle że na dialektycznie „wyższym” poziomie. Tak właśnie rozpoczyna się *Fenomenologia ducha*, od dialektyki zaimków deiktycznych „to” oraz „teraz” [Hegel 1963, 113–129]. Hegel pokazuje, że „to” nie ma wyznaczonego znaczenia, że jako *to* można ująć za każdym razem inny przedmiot. Podobnie też sprawa ma się z „teraz” – *teraz* wskazuje na nieustający przepływ momentów, z których każdy jest przez jeden punkt w czasie chwilą *teraz*. Następnie Hegel wykonuje dialektyczny gest i czyni „to” i „teraz” abstrakcyjnymi podmiotami predykcji właśnie jako momenty dialektycznego ruchu, które wskazują na zmienność i niestałość postrzegania zmysłowego, *mniemanie*. Podobnie też należy według niego postąpić z „ja”, przechodząc od złej nieskończoności ciągłych określeń negatywnych do określenia pozytywnego, polegającego na negacji negacji.

Jest to już trzeci poziom analizy języka jako dyspozytywu. Negacja dialektyczna również oparta jest na opozycji *znaczenie/wskazywanie*, a dokładniej na mechanizmie deiksy i anafory. Przechodzimy od funkcji deiksy jako takiej, czyli pewnej „pustki” znaczenia („to” nie jest tym, ani tym, ani tym itd., jest po prostu abstrakcyjnym wskazaniem; podobnie „teraz”, „tu”, „ja”), do uznania elementu reprezentującego tę funkcję za podmiot predykcji w geście anaforycznym: owo „to” czy też „ja” itd. traktowane jest bowiem jako



ciągle *ten sam podmiot*, do którego anaforycznie odnosimy kolejne predykaty.

Używając pewnej metafory, można powiedzieć, że język jako *langue* jest w stanie „pochwyć” negatywność dzięki temu, iż elementom, których funkcją jest wskazywanie, podmiot języka może przypisać funkcję znaczenia. Najpierw należy stwierdzić, że ponieważ język odnosi się do swojej własnej potencjalności zaistnienia (czyli wskazuje abstrakcyjnie na instancję swojego własnego zaistnienia), używając języka możemy posługiwać się, dzięki niektórym elementom *langue*, pewnymi abstrakcyjnymi funkcjami, które odnoszą się do *świata* (a dokładniej: do pewnego *potencjalnego stanu rzeczy*, mianowicie *transcendentalnego faktu zaistnienia wypowiedzi*<sup>20</sup>) – nie są zatem np. funktorami logicznymi, nie poddają się też aksjomatyzacji – a jednocześnie abstrahować od przydawania im jakiegokolwiek *znaczenia* („ja” jest pewną funkcją o pustym znaczeniu – niemniej funkcją niezwykle istotną dla upodmiotowienia się w języku!). Następnie należy zauważyć, że możemy posłużyć się tymi samymi elementami, traktując je jako elementy *znaczące* i przypisując tym samym strukturalnym elementom *wydarzenia*, jakim jest *akt wypowiedzi*, ontologiczny charakter *bytu*, który rozumiany jest w sposób *abstrakcyjny i negatywny* (*byt* nie jest żadnym *konkretnym bytem*, lecz abstrakcyjnym ujęciem “bytu w ogóle” – jest to rodzaj ogólności, która określana jest wyłącznie *negatywnie*). Stawką jest zatem sposób, w jaki traktować będziemy elementy wyznaczające trzeci sposób istnienia języka-dyspozytywu i pewnego rodzaju negatywność, która jest inherentnie związana z jego funkcjonowaniem. Zrozumienie, na czym polega pochwylenie negatywności przez język, stanowi probierz ukonstytuowania się podmiotu w języku, który mierzy się z *realnym języka*, czyli z faktem, że język istnieje tylko dzięki temu, że pewna żyjąca istota używa go jako dyspozytywu; że nie istnieje ani *mówiący podmiot* – czyli że zwierzę ludzkie, *dzon logon echon*, nie tyle

---

<sup>20</sup> Jest to jednak stan rzeczy, który nie może zostać wypowiedziany (możemy opisać to, że ktoś wypowiedział takie a takie zdanie itd., ale nie można powiedzieć samego zaistnienia języka). Zaistnienie języka jest zatem *stanem rzeczy w świecie* (dokonanym przez kogoś aktem wypowiedzi), niemniej nie może on zostać wyrażony przez język (który wyznacza, zgodnie z tezą Wittgensteina, granice świata). Wypowiedzenie jest zatem *włączająco wyłączone* ze świata i z języka – jest częścią świata i częścią języka, ale nie może do świata należeć i nie może być wyrażone w języku.

nawet *ma* język, co jedynie od czasu do czasu *zabiera głos* – ani też język jako byt, struktura niezależna od wielości aktów mowy.

Podsumowując: negacja jest fenomenem, który łączy wszystkie trzy poziomy analityki językowej konstytucji podmiotu, wszystkie trzy sposoby bycia języka-dyspozytywu. Na pierwszym poziomie negacja umożliwia odróżnienie sensu od znaczenia i pokazuje przez to, że różnica językowa posiada zupełnie inny charakter – negatywny właśnie – niż różnica między bytami niejęzykowymi. Na poziomie drugim możliwa staje się dedukcja znaczenia „nie” i ukazanie specyficznej dla języka autoreferencyjności, którą najlepiej eksponuje relacja znaczenia słowa „nie” do jego funkcji. Na poziomie trzecim w końcu zrekonstruowany może zostać mechanizm *pochwytywania* negatywności przez język, dzięki czemu jesteśmy w stanie mówić w języku o pewnej różnicy uogólnionej: pewne wyrazy mają znaczenie polegające na różnieniu się od wszystkiego innego, przez co wskazują na swój czysto funkcyjny charakter, który nie może zostać sformalizowany ani zaksjomatyzowany, a jedynie *używany*. To właśnie od tego, jak używać będziemy elementów umożliwiających pomyślenie i sformułowanie abstrakcji będącej *negatywną różnicą uogólnioną* zależy w dużym stopniu nasze ukonstytuowanie się jako podmiotów w języku.

### **Zakończenie: idea gramatyki**

Wyjątkowość języka polega na tym, że z jednej strony jest to jeden z najbardziej arbitralnych systemów znaków, z drugiej zaś – jego używanie jest dla podmiotu czynnością niezwykle *naturalną*. Nic dziwnego więc, że Freud był w stanie potraktować lapsusy językowe oraz dowcipy jako jeden z symptomów ścierających się w psychice podmiotu sił i wektorów pragnienia – zakłócenie *naturalności* mowy jest dla podmiotu zawsze doświadczeniem narzucającym się, będąc nierzadko wydarzeniem *niesamowitym*. Jednym z najważniejszych aspektów języka jako paradoksalnego naturalno-arbitralnego dyspozytywu jest fakt, że reguły jego używania są całkowicie arbitralne i niezależne od zewnętrznych celów. Mówiąc inaczej, praktyka językowa jest regulowana autotelicznie i autonomicznie. Jest to oczywiście *wewnętrzna* charakterystyka języka jako dyspozytywu, abstrahująca od zewnętrznych wobec niego konwencji jego używania.

Niemniej jest to cecha fundamentalna. Rekonstrukcji wewnętrznej struktury języka, która decyduje o tym charakterze praktyki językowej, poświęcony był ten tekst. Zaproponowany przeze mnie projekt analityki językowej konstytucji podmiotu odnosi nas zatem do *idei gramatyki*: nie pewnej konkretnej gramatyki jako zestawu reguł produkcji *parole*, lecz idei regulacji działania i myślenia autonomicznej względem *świata* i materialnej konstytucji podmiotu. Choć bowiem język polega przede wszystkim na regulowaniu własnego użycia, to istotne jest ujęcie, w jaki sposób umożliwia on to regulowanie w sposób autonomiczny<sup>21</sup>. Tę autonomię języka analizowałem na trzech poziomach, które stanowiły opisy trzech sposobów istnienia języka-dyspozytywu.

Oczywiście nie jest tak, że język raz istnieje jako zdanie, raz jako wypowiedź, a raz jako abstrakcyjny system odnoszący się do swojego własnego zaistnienia. Określenie, czym język *jest*, jest zawsze zależne od tego, do czego języka *używamy*. Niemniej perspektywa *językowej konstytucji podmiotu* wydaje się mieć pierwszeństwo nad wieloma innymi sposobami badania języka, choćby z tego względu, że analizuje przede wszystkim *co język jest w stanie zrobić*. Z perspektywy analizy języka jako dyspozytywu jest on przede wszystkim własną *potencjalnością*, a potencjalność tę ukazuje on jako *zdanie, wypowiedź i system odnoszący do swojej własnej instancji zaistnienia*. Na każdym z tych poziomów potencjalność jest bowiem ufundowana na innego rodzaju *autoreferencyjności* języka – zawieszeniu odnoszenia się do swojego zewnątrz (*stanów rzeczy w świecie, wypowiedzi, znaczeń szyfterów*) i odnoszeniu się do samego siebie (*do sensu, do relacji między znakami na płaszczyźnie immanencji, do instancji wypowiedzenia*). To właśnie ta autoreferencyjność stanowi warunek możliwości *autonomicznego regulowania praktyki językowej*, które powinno stać się swoistym przesłaniem etycznym analityki językowej konstytucji podmiotu. Opracowanie tak rozumianej etyki – etyki procesu upodmiotowienia w języku – jest jednym z najważniejszych zadań stojących przed zarysowanym tutaj projektem filozoficznym. Możliwe to będzie jednak dopiero wtedy, gdy zrezygnujemy z pojmowania języka w sposób jednowymiarowy (np. jako systemu znaków, jako

---

<sup>21</sup> Ta autonomiczna regulacja jest również warunkiem *kreatywności dyspozycji językowej*.

głębokich struktur gramatycznych, jako horyzontu rozumienia itd.) i potraktujemy jego różne sposoby bycia jako przejawy ogólnie rozumianej *dyspozycji językowej* (praktyki językowej), której autonomia wyraża się właśnie w *idei gramatyki* jako zasadzie naturalno-arbitralnego (moglibyśmy także powiedzieć wspólnotowo-indywidualnego) regulowania praktyką – regulowania, które może regulować samo siebie przy nieistnieniu reguły regulującej użycie reguł<sup>22</sup>. Owa *dyspozycja* o tyle jednak nie jest czymś „naturalnym” – choć nie potrafimy sobie wyobrazić świata i nas bez niej – o ile jest efektem działania pewnego dyspozytywu. Badanie językowej konstytucji podmiotu – a także opracowanie etyki procesu upodmiotowienia w języku – polega na uchwyceniu relacji między *językiem jako dyspozytywem a dyspozycją językową*.

---

<sup>22</sup> Teoremat braku reguły regulującej użycie reguł sformułowany jest w paragrafie 71 *Dociekań filozoficznych* [Wittgenstein 2000].

## BIBLIOGRAFIA

- Agamben, Giorgio, 2008a, *Il linguaggio e la morte. Un seminario sul luogo della negatività*, Torino: Einaudi.
- Agamben, Giorgio, 2008b, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przeł. Mateusz Salwa, Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Agamben, Giorgio, 2010, *Czym jest urządzenie?*, przeł. Jakub Majmurek [w:] *Agamben. Przewodnik Krytyki politycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, ss. 82–100.
- Austin, John Langshaw, 1993, *Jak działać słowami* [w:] John Langshaw Austin, *Mówienie i poznawanie*, przeł. Bohdan Świedźczuk, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, ss. 550–727.
- Benveniste, Émile, 1977, *Semiologia języka*, przeł. Krystyna Falicka [w:] Michał Głowiński (red.), *Znak, styl, konwencja*, Warszawa: Czytelnik, ss. 11–42.
- Bussolini Jeffrey, *What is a Dispositive*, „Foucault Studies” 10/2010, ss. 85–107.
- Deleuze, Gilles, 1991, *What is a dispositif*, przeł. Timothy J. Armstrong [w:] Timothy J. Armstrong (red.), *Michel Foucault. Philosopher*, New York: Routledge, ss. 159–168.
- Derrida, Jacques, 2002a, *Różnia*, przeł. Janusz Margański [w:] Jacques Derrida, *Marginesy filozofii*, Warszawa: Wydawnictwo KR, ss. 29–56.
- Derrida, Jacques, 2002b, *Suplement łącznika. Filozofia wobec językoznawstwa*, przeł. Adam Dziadek [w:] Jacques Derrida, *Marginesy filozofii*, Warszawa: Wydawnictwo KR, ss. 225–259.
- Foucault, Michel, 1977, *Archeologia wiedzy*, przeł. Andrzej Siemek, Warszawa: PIW.
- Foucault, Michel, 1999, *Myśl zewnątrz*, przeł. Bogdan Banasiak [w:] Michel Foucault, *Szaleństwo i literatura*, Warszawa: Aletheia, ss. 173–197.
- Foucault, Michel, 2000, *Historia seksualności*, przeł. Bogdan Banasiak, Tadeusz Komendant, Krzysztof Matuszewski, Warszawa: Czytelnik.
- Foucault, Michel, 2010, *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja. Wykłady z Collège de France 1977–1978*, przeł. Michał Herer, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Frege, Gottlob, 2014, *Sens i znaczenie* [w:] Gottlob Frege, *Pisma semantyczne*, przeł. Bogusław Wolniewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, ss. 60–88.
- Hegel, Georg Wilhelm Friedrich, 1963, *Fenomenologia ducha*, tom 1, przeł. Adam Landman, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Hegel, Georg Wilhelm Friedrich, 2011, *Nauka logiki*, tom 1, przeł. Adam Landman, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Heidegger, Martin, 2000, *Wprowadzenie do metafizyki*, przeł. Robert Marszałek, Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Heidegger, Martin, 2004, *Bycie i czas*, przeł. Bogdan Baran, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Horn, Lawrence R., *A Natural History of Negation*, CSLI Publications.
- Jakobson, Roman, 1964, *Dwa aspekty języka i dwa typy zaburzeń afatycznych* [w:] Roman Jakobson, Morris Halle (red.), *Podstawy języka*, przeł. Leon Zawadowski, Wrocław: Zakład Narodowy Ossolineum, ss. 107–133.
- Marazzi, Christian, 2008, *Capital and Language. From the New Economy to the War Economy*, przeł. Gregory Conti, Los Angeles: Semiotext(e).
- Putnam, Hilary, 1998, *Znaczenie wyrazu „znaczenie”* [w:] Hilary Putnam, *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, przeł. Adam Grobler, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, ss. 93–184.
- de Saussure, Ferdinand, 2002, *Écrits de linguistique générale*, Paris: Gallimard.
- de Saussure, Ferdinand, 2007, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, przeł. Krystyna Kasprzyk, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Schlegel, Friedrich, 1988, *Über Goethes Meister* [w:] Friedrich Schlegel, *Kritische Schriften und Fragmente*, Schöningh: Paderborn.
- Virno, Paolo, 2003, *Quando il verbo si fa carne. Linguaggio e natura umana*, Torino: Bollati Boringhieri.
- Virno, Paolo, 2013, *Saggio sulla negazione. Per una antropologia linguistica*, Torino: Bollati Boringhieri.
- Wittgenstein, Ludwig, 1997, *Tractatus logico-philosophicus*, przeł. Bogusław Wolniewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wittgenstein, Ludwig, 2000, *Dociekania filozoficzne*, przeł. Bogusław Wolniewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

## ABSTRACT

### SUBJECT AS AN EFFECT OF LANGUAGE

The article presents a detailed analysis of language as a dispositive. Drawing a general idea from the writings of Foucault, Deleuze, Agamben and Virno, the project of the linguistic constitution of the subject is developed in distinguishing three levels of the analysis, these levels being also the three modes of the existence of language-dispositive: the sentence, the enunciation and the utterance. According to the idea presented in the article, the analysis of the language-dispositive consists in showing the basic oppositions, on which each level of the existence of the language operates, and how each of these oppositions enables the linguistic constitution of the subject – with these oppositions being: sense/reference, *signifié/signifiant* and meaning/showing. The article concludes with the analysis of negation and negativity as the phenomenon introduced into the life of the human animal through language-dispositive. The distinction of the three modes in which language as a dispositive operates enables a complete presentation of how negation can be understood as a function of the process of subjectivization.

**KEYWORDS:** language, subject, dispositive, negation, Foucault, Agamben, Virno